

Wfocega
J

organ

ksubu wfoczegow

w

Wisnie

Nr 4

J. Kruszyński

Boląca polemika

Włóczęga" Nr. 3 zaś w szczególności mój artykuł pod tyt. „refleksje na czasie” wywołał szereg komentarzy, kilka enuncjacji prasowych, zaś nader wszystko typowo polskie „obrażenie się” pewnej grupy osób. Przypuszczałem, iż zostaną zaatakowany przez ludzi tej grupy, ujmujących się za dotkniętego jakoby niesłusztwie przezemnie posła Dobosza. Wszak grupa ta jest dość liczna i energiczna że wymienię posła dr. St. Brokowskiego, Matuszkiewicza, dr. B. Hirszberga no i nieodłącznego red. Bolesława Wit. Święcickiego.

Tymczasem wpadł na mnie jak bomba poseł Mackiewicz w wil. „Słowie”. Muszę więc z konieczności zająć się odparciem zarzutów „Słowa”. Zbyt gwałtowny w polemice charakter i temperament p. Mackiewicza spowodował dość jaskrawe błędy logiczne które uważam za stosowne Mu wytknąć.

Przedewszystkiem co daje p. Mackiewiczowi za podstawę do „ataku” na moją mizerną osobę? Oto cytata z mego artykułu którą podaje „Słowo”, „rzucamy niedyskretne pytanie: jak się przygotowały regionalne grupy posłów i senatorów B. B. W. R. z województw wschodnich do pracy naszych ciał ustawodawczych jeśli chodzi o zagadnienie tej miary, co ustawa o samorządzie terytorjalnym”?

Z treści powyższej cytaty co zresztą stoi w logicznym związku z całym artykułem wynika, iż grupy regionalne, jako grupy nie występują solidarnie z opracowanym wspólnie projektem, któryby służył za podstawę dyskusyj w Warszawie jako wynik zbiorowej pracy grupy i jej stanowiska w danej sprawie. Chodziło mi o podkreślenie, iż każda grupa regionalna *musi mieć swoje własne i jednolite oblicze w mo-*

mentcie, gdy występuje w roli reprezentantki interesów ludności w centrali, w danym wypadku na terenie parlamentu. Niema to nic wspólnego z kwestją czy ten lub inny poseł lub nawet grupa posłów wysuwa swoje koncepcje. Ani p. Mackiewicz, ani nawet posłowie i senatorowie Koła Wileńskiego zbliżeni do O. Z. P. P. nie są grupą regionalną Wil.-Nowogr. B. B. W. R. Niestety egocentryzm p. Mackiewicza jest w tym wypadku zupełnie nieuzasadniony, skoro jest on tylko ułamkiem całości grupy i to w dodatku nie najważniejszym. Mógłby tu raczej wchodzić w grę poseł Dobosz, który jako sekretarz grupy Wil.-Now. B. B. W. R. może powiedzieć słuszniej: „grupa—to ja”.

Na uzasadnienie słuszności mojej opinii o pracy grupy dostarcza argumentów właśnie p. Mackiewicz, skoro po dość obcesowem skarceniu mnie podaje: „natomiast w Kurjerze Wileńskim znalazł się artykuł, „Pomysł XVIII wieku...” autor tego artykułu *typowy przedstawiciel klasy urzędników importowanych* krytykował nasz projekt właśnie dlatego, i włącznie o tyle o ile ten projekt godził w interesy i ograniczał działalność tych ludzi, których nazwalismy zresztą bez chęci im dokuczenia „klasą urzędników importowanych”. Zkolei więc ja zadam pytanie p. Mackiewiczowi: czy Kur. Wil. jako organ tej samej grupy B. B. W. R. nie reprezentuje poglądów grupy w tej samej mierze co „Słowo”. Zaś skoro tak jest, to rozbieżność poglądów tych dwóch organów tej samej grupy służy najlepszym dowodem braku wspólnego stanowiska wobec centrali w Warszawie. (Notabene art. „Pomysł XVIII w.” należy do tego rodzaju enuncjacji prasowych które winny być zakazane ustawowo jako wyraźnie szkodliwe. Ludzie którzy nie umieją się oderwać od wątpliwej wartości

formulek — powinni wogóle nie zabierać głosu w dyskusji, mogącej cokolwiek dać pozytywnego — zgoda p. Mackiewicz?).

Tyle jeśli chodzi o kwestję merytoryczną. Ciąkaw dopisek w „Słowie” Nr. 306 z dn. 3/XII 3? r. przynosi dyskusję na nieco innej tory. Piszę ciekawo, bo znajduje się tam dość przejrzysta aluzja, którą chcę tu wytknąć. Bardzo surowo p. Mackiewicz ocenia ideologię Klubu Włóczęgów skoro pozwala sobie na takie powiedzonko: „w takiej praktyce ten sztandar krajowy staje się raczej ideową ścierką do uderzenia jednych wachlowania dostojnych oblicz innym”. O jakich tu skolei pytamy „dostojnych obliczach” mówi czołowy przedstawiciel grupy sanacyjnej?

Stosunek krytyczny do p. posła Dobosza p. Mackiewicz tłumaczy w ten sposób: „wszystko zależy nie od jakichkolwiek danych obiektywnych, ale od spraw zupełnie innych, dosyć nawet prozaicznych”. Niestety trudno mi tu dociec o jakich „prozaicznych” względach mówi p. Mackiewicz. Postaram się natomiast udowodnić, iż istnieją pewne dane obiektywne, które pozwalają mi dość negatywnie scharakteryzować p. Dobosza.

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, iż wcale mi

nie chodzi o dotyknięcie kwestyj osobistych. Wręcz odwrotnie chcę mówić o p. posle Doboszu wyłącznie pod kątem widzenia jego dzisiejszych funkcji politycznych. Innymi słowy, czy p. poseł Dobosz ma kwalifikacje na sekretarza grupy posłów i senatorów Wil.-Now.-B.B.W.R.

Dotknijmy jednej tylko kwestji. Poseł Dobosz reprezentuje teren zamieszkały w przeważnej mierze przez lud białoruski. Czy zadał on sobie trud nauczania się po białorusku — choćby czytania białoruskich książek i gazet. Mam przyjaciela cudzoziemca przedstawiciela jednego z obcych mocarstw w Polsce. Człowiek ten zaczął od tego, iż opanował język polski, poznał literaturę i sztukę polską lepiej od przeciętnego inteligenta polskiego. Dziś uczy się języka ukraińskiego chcąc dokładnie zapoznać się z życiem i idealami narodowemi Ukraińców w Polsce. Czy coś analogicznego chociażby w drobnym stopniu dzieje się u nas na kresach z ludźmi którzy te kresy „reprezentują”. Pytam kto z ludzi tego obozu co p. Dobosz zadał sobie trud nauczania się przynajmniej języka tej ludności, którą reprezentują nazewnątr. Chyba nawet p. Mackiewicz mi przyzna, iż wiele nie wymagam. W imię bezstronności muszę przyznać, iż p. poseł Dobosz nie jest tu wyjątkiem.